

Diuna, ostatnie pokolenie

19 grudnia 2024

Rozmowa dwóch kinomanów.

- Fajny film wczoraj widziałem...
- Momenty były?
- Jakie tam momenty, tekst u dołu ekranu znikał co sekundę, nie miałem czasu przyglądać się wszystkim obrazom.
- To nie rozumiałeś tekstu po angielsku?
- Coś ty, angielski znam owszem, ale rozumiem tylko podczas oglądania filmów familijnych, wiesz jakich... On, ona i łóżko albo biurko. W tych filmach bracie angielskie dialogi są na wysokim poziomie.
- A tytuł pamiętasz?
- „Diuna”.
- Eh, to pewnie film niczego sobie. Znałem taką Dziunię z Werlasu, wiesz za czasów jak jeździliśmy do Jurka z sąsiedniej wsi. Tam na Solinę były balety, te zielone wzgórza, bo królowała wtedy moda na naturalnej barwy tkaniny, jak pamiętasz.
- Pamiętam, ale to nie była Dziunia, tylko Diuna, taka planeta.
- Widocznie w czasie lekcji astronomii podglądałem dziewczyny po Wuefie, pod prysznicem, bo takiej planety nie znam.
- No i wyobraź sobie, proszę ja ciebie, jest duża plaża, a raczej pustynia, gdzie tylko wiatr świszczy...
- A co? Nie było tam naszych rodaków i nikt nie rozstawił parawanów?

– Nie, widocznie nie było wtedy promocji na wakacje last minute, ale była za to niczego sobie Dżesika... Warta grzechu, mówię ci...

– Znałem niegdyś jedną Dżesikę, ech ładne miała nogi pod prysznicem. Niestety nic więcej nie widziałem przez otwór pod zlewem.

– Ta Dżesika, z filmu, kazała sobie mówić „lejdi”, długa szyja, mały nos, w moim typie, tylko nie wiem czemu porysowała się po twarzy, nabazgrała na mordce jakieś hieroglify, ale kto by to czytał. Rozum, wypisz wymaluj, jak u naszych celebrytek, no wiesz tych, co wrzucają fotki swoich półnagich ciał do Internetu.

– O rzesz ty, to im już jeden chłop nie wystarcza?

– Widocznie nie, i szukają samca, który je zapłodni skutecznie, bo te współczesne lowelasy dbają tylko o makijaż, żadne z nich chłopcy. Ale ta Lejdi miała dwóch synów, a oni mieli zdolności parapsychiczne.

– Też mi nowina, w naszym kraju co drugi polityk ma zdolności psychiczne, czy problemy, nie wiem. Nikogo normalnego nie było w tym filmie?

– Jak mogli być, jak już sama powieść to efekt urojeń. Na tej planecie, Diuna, gdzie tylko piach królował, była jakaś tam przyprawa, melanz ją nazywali, i o nią tłukli się w tym filmie, jak za czasów PRL przy sklepie z pralkami. Autor tego dzieła podobno nad ranem miał smaka, a że sklepy były zamknięte i do stacji paliw Orlenu daleko, to z tego gniewu, że nie może nic chlapnąć, napisał obszerną powieść, bo kto normalny dziś pisze powieści... Samełko, dyrektor Instytutu Literackiego OPOKA, wyjaśnił ten fenomen, mówiąc: „Powieści piszą ludzie nienormalni, maniacy, zboczeńcy, a nawet pederasci”. Nie pamiętasz? To było w tym filmie, o tym jak babka przyklejała sobie wąsy, by pojeździć jako facet taksówką po stolicy?

– Jak nie, jak tak. Dziś to norma, i nie trzeba nic przyklejać. Niezadowolonych ze swej płci jest mnogo. Czytałem na Komsomolskiej Prawdzie, że Wołodymyr chce zmienić płeć, by go nasi bracia z Orientu nie aresztowali i nie dobrali mu się do jego Orzeszników. A ta Diuna to jakaś podejrzana planeta, jak słyszę.

– Ale takich podejrzanych było więcej. Na przykład Chani.

– A co? Też jak nasze celebrytki dawała do wiwatu na ściankach, jak murarz z Muranowa za czasów Bieruta?

– Niecałkowicie. Ta Chani widocznie miała małe piersi, to się zakrywała, opatuliła się niemiłosierdzie no i nie wiem czemu, ale cały czas była pod respiratorem.

– Na planecie też mieli pandemię? Nie powiesz mi, że był tam też Niedzielski z Grzesiowskim?

– Nie, tylko ta Chani, inni zresztą też, w nosie miała takie czarne rurki, to pomyślałem, że dała dyla ze szpitala covidowego na pustynię i dzięki temu dziewczę przeżyło.

– A może ona mówiła przez nos i do niego wsadziła sobie mikrofony, by mieć kontakt z bazą?

– Być może, ale kto zrozumie kobiety... one dadzą sobie niejedno wsadzić, by być sexy. A wiesz, że ta Chani nosiła dobrowolnie pas cnoty... Rozumiesz to? Kto by ją na piasku chciał wybałtrożyć... A była zarazem żoną i konkubiną. Czaisz coś z tego?

– Też mi nowina, u nas to już się dzieje od dawna. Pamiętasz Roberta, chłop miał żonę i ze dwie konkubiny, i dawał radę, choć raz przez przypadek tego samego dnia kochał się dwa razy ze swą żoną, bo mu się kartki w notatniku skleiły i pomylił terminy. Powiedz, naprawdę w tym filmie nie było „bara bara”? Ani trochę?

– Czyś ty się z choinki urwał? Jak się kochać na piasku, który

jest wszędobylski i dostaje się tu i tam? A gdzie byś się wykapał? Za to dużo było bijatyki, walk, huku i efektów specjalnych, nad którymi nikt nie panował, nawet reżyser. No i ten gość, raz chłop raz baba, których nie widziałem w filmie, a mówili z ekranu, jakby ktoś ich za jaja chwycił... Charczeli.

– Co to za film, bez sztuki miłości... Strata czasu, ale chcesz powiedzieć, że film ci się nie spodobał?

– Nie spodobał? To mało powiedziane. Najlepsi byli łysi, widocznie mieli dość mycia włosów na pustyni... śmieszni tacy. Słońce pustyni waliło im w czachy, to zachowywali się jakoś dziwnie. Był taki jeden łysy i niczym nasi przywódcy polityczni chcąc górować nad innymi, to wydłużał sobie nogi na ekranie, ale wiadomo, że to blef, facet stał na podnośniku, którym ktoś z reżyserki sterował. Inny, też łysy, wywalił długi język, myślę jest chory i chce, by go przebadać, ależ gdzie! Wsadził jednemu łysemu jęzor do ust i zaczął mu mieszać po dziąsłach i migdałkach. Dobrze, że wybrałem się do kina na czczo po trzech piwach, bo bym zwymiotował. A wiesz jaką bronią posługiwali się w tym filmie? Nie uwierzysz.

– Na pewno mieli hipersoniczne wyrzutnie amerykańskie i helikoptery z laserowym naprowadzaniem, bo super niezniszczalne czołgi zapadłyby się w piach.

– Nieprawda, XXI wiek, a oni dźgali się nożami, wiesz, takimi z Biedronki...

– Niemożliwe, jak? I nie mieli nic innego pod ręką?

– Nic, i dawaj tymi nożami machać na lewo i prawo, moja żona lepiej macha, gdy kroci kapustę.

– Ha, ha, ha... Nożami, ha, ha, ha, co za głupcy, jakby nie mogli użyć kałacha... I pewnie w maseczkach walczyli...

– No, a jakże, a jeszcze jak im się nóż wbił za głęboko, to nie mogli go wyjąć... Mówię ci, Meksyk. Mieli też miotacze

ognia, ale grzali tylko w skały na pustyni, głupcy, tylko po co...

– Padnę ze śmiechu... Ha, ha, ha. Miotaczami po skałach... Co za ambitne kino...

Autorstwo: Przemyski krytyk krytyczny

Źródło: WolneMedia.net